Cena 10 hal.

Nr. 377. Kraków, Środa 28. Lipca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. —Nekrologi l. 1. 80 hal od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty,cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Podzięka.

Dowiedzieliśmy się, że śledztwo, wytoczone burmistrzowi m. Tarnowa, Drowi Tadeuszowi Tertilowi na podstawie doniesień anonimowych, zostało wstrzymane. Podobny los spotkał denuncyacye, jakie spadły w Tarnowie na dwóch urzędników magistratu, oraz na jednego z poważnych obywateli miejscowych. Zanotowaliśmy tę wiadomość przed paru dniami i wyraziliśmy nadzieję, że wywoła radość w sferach obywatelskich Tarnowa i przyczyni się do uspokojenia umysłów. Nie wątpimy, iż tak się stało i że wieść ta ukoi zrozumiałe oburzenie, jakie wywołał fakt zadenuncyowania burmistrza tarnowskiego, który przez czas inwazyi rosyjskiej z taktem i godnością reprezentował miasto, a ciężko dotkniętą ludność uchronił przed niejednym objawem ucisku i barbarzyństwa.

Że władze w dzisiejszych stosunkach muszą zajmować się każdem doniesieniem tego rodzaju, to zbyt jasne, aby potrzebowało obszernych komentarzy. Tak chcą stosunki wojenne, tego domaga się nakaz dzisiaj najwyższy: wojna i jej losy. Nic w tem zmienić nie może nawet najlepsza wola władz i faktem pozostaje nadal, że od bezsumienności jakiegoś anonima zależeć musi postawienie przed koniecznem śledztwem obywateli nieposzlakowanych i szanownych, ludzi, którzy w najcięższych stosunkach działali dla społeczeństwa, a stawiając czoło moralnym naciskom inwazyi, umieli — jak okazał negatywny wynik badań — przejść suchą nogą przez błoto plotek i oszczerstwa. To też fakty takie, jak wstrzymanie dochodzeń tarnowskich, utrwalą jeszcze w ludności zaufanie do władz, przekonywując ją, że rozpatrywały tę sprawę dokładnie i ze skrupulatnem poczuciem sprawiedliwości.

Zajściem tarnowskiem zajmujemy się jednak i przedewszystkiem dlatego, iż nie jest odosobnione. Niema żadnego powodu przypuszczać, iż w innych miejscowościach kraju nie dochodziła do głosu złość, zawiść i niskość moralna jednostek. Przeciwnie, z wieści prywatnych przekonaliśmy się niejednokrotnie, iż fałszywe denuncyacye stały się rodzajem epidemii, a żądło wysuwało się często przeciw tym właśnie, którzy, zamiast uciec na bezpieczne Ringi, pozostali na miejscu, aby bronić, nieraz z narażeniem życia, tych, którzy sami bronićby się nie potrafili i by wobec najezdcy - „oswobodziciela" okazać czynem, jak Polak łączy godność narodową z obowiązkami lojalności i wdzięczności względem państwa, dającego mu swobodę.

Przyczyny fałszywych denuncyacyj, jakie rzucono w Tarnowie, nie znamy. Nawet gdyby doszła do wiadomości naszej, nie zajmowalibyśmy się nią ze względów na ochędóstwo moralne. Wystarczy sam fakt, że zostały wniesione, wystarczy pewność, iż pochodzić mogły tylko z tego środowiska, które doznało bezpośrednio opieki i pomocy denuncyowanych, że zatem ze strony zdemoralizowanych jednostek były niejako formą podzięki za czyn obywatelski! Stosunki prowincyonalne mają na całym świecie ustaloną reputacyę w zakresie plotek i komeraży, wolno jednak było przypuszczać, że tragiczny czas, jaki przeżywamy, podniesie na pewien poziom moralny nawet najbardziej zepsute jednostki i że odwiedzie je od uprawiania potwarzy choćby ten wzgląd najprostszy, że to, co w czasie zwykłym było złośliwością osobistą i nie wychodziło za niską gawędkę kawiarnianą, może dzisiaj, w formie denuncyacyi, rozstrzygać o wolności, a nawet życiu człowieka.

Oburzenie, z jakiem spotkała się wieść o fałszywym donosie, i zadowolenie, z jakiem przyjęto akt sprawiedliwości, świadczy, że społeczeństwo oceniło fakt należycie i wyciąga zeń konsekwencye. Pierwszą z nich jest, jak już podkreśliliśmy, zaufanie do władz, że tak jak spełniają obowiązek w wypadku winy, tak też jasno dostrzegają robotę oszczercy i krzyżują niecne rachuby. Drugą będzie niezawodnie to, że wszelki żywioł moralnie niepewny, każdy amator załatwiania prywatnych porachunków drogą fałszywej denuncyacyi, odczuje, do jakiego stopnia jest odosobniony od ludzi uczciwych, chociaż okrył się anonimem. Organizm społeczny został wstrząśnięty wojną, więc wrzody wewnętrzne pękają. Bez bólu, gorączki i ropy przy tem się nie obywa, lecz skoro być inaczej nie może, trzeba w złem szukać cząstki dobrego i mieć nadzieję, że trucizny, które wychodzą z organizmu, już doń nie powrócą.

Paderewski w Ameryce.

Dalsze szczegóły o patryotycznej działalności Ignacego Paderewskiego w Ameryce podaje „Dziennik Berliński". Paderewski przemawiał, jak wiadomo, w Chicago na wielkim wiecu pod gołem niebem w parku Humboldta pod pomnikiem Kościuszki. Było to d. 30. maja w dniu amerykańskiego święta narodowego „wieńczenia grobów". Polacy urządzili olbrzymią demonstracyę uliczną, a pod pomnik Kościuszki udał się pochód, liczący około 100.000 osób, celem uczczenia bohatera. Przemawiał gubernator stanu Illinois D. F. Dunne oraz burmistrz m. Chicago W. H. Thompson, imieniem Polaków Amerykańskich zabrał głos X. rektor Zapała, zachęcając do niesienia pomocy rodakom za Oceanem. Następnie ukazał się na trybunie Paderewski. Przyjęto go dziesięciominutowymi oklaskami. Nieznane dotychczas ustępy z jego mowy, przytoczone przez „Dz. Berl." brzmią jak następuje:

Zanim nastąpi ojczyzny zmartwychwstanie, zanim wybije istotnej wolności godzina, przez jakie cierpienia, przez jakie katusze, przez jakie straszne męki naród nasz udręczony przejść jeszcze musi! Z wszystkich odłamów jego, wy tylko jedni zostaliście zdrowi i silni, spokojni, nietknięci. W bogactwa nie opływacie, ale domy wasze są całe, żony, dzieci i rodziny żywe i zdrowe, chleba macie poddostatkiem, niebezpieczeństwo, dzięki Bogu, żadne wam nie grozi.

Miejscowe towarzystwo amerykańskie w Chicago urządziło na cześć Paderewskiego bankiet. Zebrano składkę 3600 dolarów dla ofiar wojny w Polsce. Na zebraniu organizacyjnem komitetu Chicagowskiego zebrano 2350 dolarów.

* * *

W Kanadzie idzie żywo akcya ratunkowa dla Polski. Dzień kwiatka w Winnipeg przyniósł 3.067 dolarów, które wysłano do komitetu polskiego w Lozannie. Na czele komitetu miejscowego stanęły najwybitniejsze osobistości. Protektorem jest premier Kanady sir Robert L. Borden, prezesem sir Douglas Cameron, wicegubernator Manitoby, prezesem wydziału wykonawczego Richard D. Waugh, burmistrz Winnipegu itd. Akcyę ujęto praktycznie i skutecznie. Kanada wysyła coraz częściej znaczne sumy do komitetu Sienkiewiczowskiego.

Z ziem polskich.

P. Daszyński w Sztokholmie.

W stolicy Szwecyi bawi obecnie p. Ignacy Daszyński, który, jak się dowiadujemy z „Dziennika Narodow." informuje socyalistów szwedzkich o sytuacyi w Polsce. Mianowicie dziennik „Socialdemokraten" zamieścił wywiad z przywódcą P. P. S. Przytaczamy najcharakterystyczniejsze ustępy za „Dziennikiem Narodowym": P. Daszyński określił nasamprzód różnicę między położeniem Polaków w Prusiech i w Austryi, a ich sytuacyą w Rosyi:

Różnica między Rosyą a państwami centralnemi — mówił p. Daszyński — leży w tem, że stanowisko Polaków w państwach centralnych jest ustawowo unormowane w przeciwieństwie do Rosyi, gdzie samowola i bezprawie czynią położenie Polaków wprost rozpaczliwem. Mimo usiłowań germanizacyjnych, Polacy w Prusiech mogli się świetnie zorganizować, nie mają żadnych analfabetów, a dobrobyt ludności polskiej stoi najwyżej w zaborze pruskim.

Zupełnie inaczej jest w Rosyi, gdzie każdy krok sprowadza z sobą nowe upokorzenia, nowe ograniczenia. Pomyśleć tylko, jedenaście milionów ludzi, którzy nie mają prawa tworzenia stowarzyszenia politycznego lub społecznego, zwołania jednego choćby zgromadzenia politycznego, których prasa, książki, broszury pozostają pod bezwzględną surową cenzurą.

P. Daszyński opowiadał następnie, co rewolucya rosyjska przyrzekła Polakom, a czego nie dotrzymała, i jak Duma państwowa całą prowincyę Królestwa Polskiego, mianowicie ziemię Chełmską, oderwała, aby ją módz łatwiej zrusyfikować. Od 50 lat nie powieszono tylu Polaków, co w czasie konstytucyi rosyjskiej. Wszystkie polskie urządzenia szkolne i kulturalne zostały zniszczone, marzenie o wolności prysło. Tak było w Królstwie Polskiem przed wojną.

Na pytanie, jak sobie Polacy w Rosyi wyobrażają najbliższą przyszłość, odpowiedział p. Daszyński:

Mogę ze spokojem oświadczyć, że myślą oni tak samo, jak w Austryi. Obietnicom wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, demagogii rządu rosyjskiego, nie daje się wiary w Warszawie. Dla narodu rosyjskiego jesteśmy wszyscy życzliwi, ale sami nie chcemy być rządzeni ani przez cara rosyjskiego, ani przez burżuazyę rosyjską. Nie wątpimy, że tytaniczna walka państw centralnych odeprze niebezpieczeństwo od Europy środkowej.

Wałem ochronnym od Przylądka północnego aż po Afrykę muszą być narody wyswobodzone z niewoli rosyjskiej. Począwszy od wolnej Szwecyi muszą: Finlandya i Estlandya, Łotysze i Litwini, Polacy i Ukraińcy aż do Czarnego morza tworzyć wolną strefę, jako granicę między Rosyą a Europą. Jako bojownik o wyswobodzenie klas pracujących, jako Europejczyk i Polak życzę sobie z całego serca, aby armia rosyjska została pobitą. Teraz zrozumie Pan, dlaczego my polscy socyalni demokraci wysłaliśmy młodzież naszą do Legionów polskich, a celem dzielnych Legionistów jest zdobycie Warszawy.

Co do położenia w Austryi oświadczył p. Daszyński:

— Nastrój jest obecnie lepszy, niż przed kilku miesiącami, a szczególnie się polepszył po wypowiedzeniu wojny przez Włochy, które przejęło robotników gwałtownem wzburzeniem.

Dziennik szwedzki zaopatruje wywiad powyższy następującą uwagą:

Tym co widzą jakby przez mgłę, że ucisk Niemców względem narodów im podległych jest równie ciężki, jak rosyjski, może służyć na pożytek to, co nasz polski towarzysz partyjny miał do powiedzenia. Bohaterska i pełna zapału walka Legionistów polskich obok wojsk niemieckich dowodzi dostatecznie, jak naród polski myśli o państwie cara.

„Rosyanie — Galicyanie".

Petersburska Ajencya telegraficzna donosi: „Wobec tego, że niektórzy Rosyanie — Galicyanie, którzy opuścili Galicyę w czasie ostatniej ofenzywy nieprzyjacielskiej, pragną osiedlić się na gruntach rządowych w Rosyi azyatyckiej, wydział urządzeń rolnych w celu ułatwienia tym Rosyanom (!) uzyskania poddaństwa rosyjskiego, uznał za rzecz pożądaną, aby w tym wypadku odstąpić od uświęconej prawem reguły o 5-letniem uprzedniem zamieszkiwaniu w granicach państwa rosyjskiego i zezwolić Rosyanom galicyjskim wyznania prawosławnego na przyjęcie poddaństwa bez zwłoki".

Seminaryum duchowne w Łodzi.

Jak donosi „Deutsche Lodzer Ztg" ma być wkrótce otwarte w Łodzi seminaryum duchowne. Wykład trwać będzie rok, dalsze studya odbywać będą mogli wychowankowie w seminaryum metropolitalnem warszawskiem.

Lwów po oswobodzeniu.

(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Lwów, 25 lipca 1915.

Niepłacenie czynszów. — Wyroki gub. Bobrińskiego. — Z palestry. — Skrócona procedura. — Czem bywali adwokaci? — W sądach. — Na uniwersytecie. — Zapowiedź rusyfikacyi. — „Reformy". — Zamknięcie szkół. — Język rosyjski. — Pamiątka inwazyi. — Do szkoły.

Łącznie z powrotem władz do Lwowa stała się znów aktualna sprawa czynszów za mieszkania, ta bolączka właścicieli domów w czasie ubiegłym. Rosyanie bowiem nie uznawali i nie popierali pretensyj właścicieli do lokatorów. W tej dziedzinie panowała błoga anarchia — prawie nikt nie płacił komornego. Pewien znajomy mój, zarządzający siedmiu domami o kilkudziesięciu lokalach zebrał w kwietniu: ośmnaście rubli i dwadzieścia cztery korony!! To też pozostali we Lwowie właściciele domów, nie mający poza czynszami żadnych dochodów cierpieli formalnie nędzę... Spory, dość nawet rzadkie rozstrzygał doraźnie gubernator. Działo się to w następujący sposób: pozwana o czynsz strona wysyłała do gubernatora kogoś, kto przedstawiał, że pozwany jest biednym Polakiem, a właściciel domu żyd (każdy właściciel w takiem przedstawieniu był „jewrejem"...) dusi go — i gubernator zwalniał lokatora z obowiązku płacenia, nie wysłuchując nawet strony skarżącej.

Nie trzeba dodawać, że oryginalnej tej humanitarności gubernatora nadużywały nieraz sfery, mające wstręt do płacenia rachunków. W jednym domu przy ul. Zielonej właściciel dopłacał jeszcze lokatorowi stałą pensyę miesięczną, gdyż ten zagroził mu zakwaterowaniem w próżnych mieszkaniach kozaków, poszukujących apartamentów dla swych koni.

Piękny zwyczaj nie płacenia mieszkania tak się zaklimatyzował w mieście, iż wogóle zapomniano o gospodarzach. Ci łącznie z władzami zgotowali teraz lokatorom niespodziankę, tj. gotowe już i wykonalne wyroki. Wyroki te bowiem gotowe już były od grudnia r. z., lecz nie można ich było przeprowadzić, bo woźny mający usunąć opornego lokatora przychodził sam i ograniczał się do obwieszczenia „w imieniu prawa"... Lokator przyjmował to do wiadomości i śmiał się w kułak, bo asysta policyjna woźnego poszła właśnie zmienić i rozdzielić między siebie 3 ruble (taka była taksa) otrzymane za pozostawienie woźnemu — samodzielności. Zarabiali na tem wszyscy z wyjątkiem gospodarza, ale ten przyszedł wreszcie teraz do głosu i powstał popłoch wśród lokatorów: „trzeba podobno (!) płacić za mieszkanie"...

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

27

Loveland, pozbawiony własnego zegarka, widział jednak na kuchennym zegarze pani Gernsbacher, że minęła godzina, w której banki wydają pieniądze i właśnie w coraz głębszą wpadał ponurość, gdy ukazała się Izydora w całym blasku swych niegustownych pluszów i piór strusich, ogromnie ze siebie zadowolona.

— Panie Gordon, mam nowiny dla pana, zawołała zdyszana, przywitawszy się z panią Gernsbacher. Proszę zgadnąć, jakie!

Waldemar nie był usposobiony do żartów, zmusił się jednak do uprzejmej odpowiedzi, że nie może domyśleć się tych nowin, zato nie mógł doczekać się jej przybycia.

Dziewczyna rada, że oczekiwano na nią tak niecierpliwie, wesoło zaczęła opowiadać o tem, co zdziałała i dlaczego trwało to tak długo.

Przedewszystkiem papa był zły i nie zgadzał się, aby wyszła na miasto. Lecz, zmiękł, gdy się nadąsała i zaraz po wczesnym obiedzie, zanim jeszcze Bill powrócił, pojechała koleją miejską do swej wielkiej przyjaciółki p. Rozenstein, aby zasięgnąć rady jej męża. Tyle dokonała, że skłoniła tego jegomościa do opuszczenia zajęcia i udania się do Waldorf Astorii, celem zasięgnięcia pewnych informacyi. Nie zdradziła podobno przed przyjaciółką żadnego sekretu, jakkolwiek mogłaby jej bezpiecznie zaufać — udawała tylko szaloną ciekawość co do dalszego ciągu historyi opisanej w „Nowo-Yorskiem Świetle". Co zamierza uczynić zarząd hotelu? Czy szukać będzie Anglika? A jeśli tak, to czy już są na śladzie?

Pan Rezenstein zachodził od czasu do czasu do baru Waldorf Astorii, znany przytem jako klient, mógł zadać kilka pytań, bez wzbudzenia podejrzeń. Dowiedział się tedy, że sztab urzędniczy Waldorf Astorii bardzo mało interesował się dżentelmanem, który podał się u nich jako Lord Loveland.

Anglik ten opuścił hotel, nie zapłaciwszy za pokoje, zostały jednak rzeczy jego, wartością pokrywające mniej więcej rachunek. Prawdopodobnie właściciel wykupi je, a jeśli nie, hotel nie wielką wagę przypisuje do tej sprawy, mając mnóstwo innych interesów i klientów. Cokolwiek stało się później i o cobądź był Anglik oskarżony, jest dla hotelu obojętnem, odkąd tam nie mieszka; urzędnicy dostali polecenie, aby nie robić plotek, na jego korzyść lub niekorzyść.

Otrzymawszy taką informacyę od pana Rosenstein, Izydora mogła bezpiecznie plan swój uskutecznić.

Zjawiła się tedy osobiście w biurze hotelowem i z miną księżniczki (jak sama mówiła) pokazała papier z podpisem Lovelanda. Wspomniała też mimochodem, że dżentelman ten jest jej przyjacielem, a ona wstąpiła przechodząc, by zabrać pocztę dla niego.

Lecz poczty nie było, brzmiała lakoniczna odpowiedź. Ani depeszy, ani listów, ani biletów wizytowych. Nikt nie pytał o niego, prócz kilku reporterów. Gdy Izydora skończyła opowiadanie, Loveland uczuł, że ma serce ciężkie i zimne, jak żelazo.

Już nie można było wierzyć, że różnica czasu spowodowała opóźnienie odpowiedzi od londyńskiego bankiera. Istniała jakaś inna przyczyna, dziwna i groźna, będąca w związku z wczorajszem zachowaniem się kasyera. Waldemar wpadał na różne domysły, nawet i tego nie pominął, czy który z jego wierzycieli nie położył aresztu na sumie, złożonej u bankiera, i nie wpłynął tym sposobem na tajemnicze kłopoty, które nań spadły jednocześnie z obu półkuli świata.

A tu nikt go nie wizytował, nikt nie napisał! Toby dowodziło tylko, że znajomi Betty i Dżima Harboorough czytali gazety i wielce mu wzięli za złe awanturę z Miltonem; a wszystkie te zdarzenia, nagromadzone od dwudziestu czterech godzin, słuszną obawą przejmowały Waldemara, że karyera jego w Ameryce skończona, i nie pozostaje nic innego, jak rozwinąć żagiel i popłynąć w ojczyste strony. Ale jak opuścić ten kraj i wyrzec się zobaczenia bodaj raz jeszcze Leli Dearmer!

Nie zostawiła mu nawet swego adresu i śmiała się, gdy obiecywał odwiedzić ją, skoro już „wszystko pomyślnie się ułoży".

Wiedział tylko tyle, że mieszka gdzieś niedaleko Louisville, zatem nie mógł napisać do niej i prosić, aby nie wierzyła nienawistnym bajkom dziennikarskim.

O tak! zakończył się bezpowrotnie drobny ten epizod, tak słodki! Loveland przekonał się jednak, że ma dość serca, aby dbać o kobietę dla jej wewnętrznej wartości, a nie dla objętości jej sakiewki.

— Niechże pan nie upada na duchu, mówiła tymczasem Izydora, proszę poczekać do końca mej powieści. Jest tam posłaniec z paczką dla pana. Nie chciałam go wpuścić, póki wszystko nie opowiem, a teraz pana trochę rozweselę.

Pobiegła do drzwi, zawołała i za chwilę wszedł do kuchni posłaniec w mundurze, który złożył na krześle paczkę sporych rozmiarów starannie w papier opakowaną.

Dopiero gdy obcy się oddalił, Izydora rozwinęła papier z dramatycznym gestem, mówiąc:

— Chciałam wszystko wykupić, ale rachunek był tak duży, a ja miałam tylko dwadzieścia pięć dolarów. Ot! co mi dali w końcu po długich ceregielach.

I wręczyła Lovelandowi jego podróżne ubranie z samodziału. Szybko jednak zmienił się wyraz jej twarzy, gdy spostrzegła, że Loveland nie uradował się wcale.

— Sądziłam, że to będzie panu na razie najmilsze, skoro całego rachunku zapłacić nie mogłam, — rzekła z rozczarowaniem.

— Pani płaciłaś za mnie rachunek w hotelu! — zawołał Loveland.

— Tylko drobną część! więcej nie miałam.

— O! to lepiej, — rzekł szybko Loveland. Pani jest dobra... nadto dobra. Nie wiem prawdziwie, co mam powiedzieć. Te pieniądze oszczędzone przez panią, których nie mogę zaraz zwrócić i nie wiem kiedy zwrócę...

— Ja nie potrzebuję zwrotu, — odparła dumnie dziewczyna. — Chciałam sobie zrobić przyjemność, aby pana ucieszyć.

Loveland uczuł wyrzuty sumienia. Wzdrygnął się przed chwilą na myśl, że ta krzycząca piękność w ordynarnym stroju mówiła o nim w hotelu, jak o przyjacielu, ale dotkliwiej jeszcze zabolało go to, że na niego wydawała swe oszczędności.

Podziękował jej przecież, jak umiał najserdeczniej, mówiąc, że, dzięki jej dobroci, będzie mógł wyjść swobodnie na ulicę i skorzysta z tego, aby telegrafować do matki. Pieniądze! o tak, miał jeszcze dosyć z tych kilku dolarów, które dostał od lichwiarza — a teraz potrzebował tylko pokoju do przebrania się.

Ponieważ dom był pusty, Loveland dostał odpowiedni pokój i za chwilę wrócił odziany przyzwoicie i stosownie do światła dziennego, z wyjątkiem krawata. Dałby też wiele za możność zmienienia bielizny, lecz nauczył się już tłumić pragnienia rzeczy niedostępnych. Izydora, dumnie idąc ulicą obok niego, nie dostrzegła braków w szczegółach jego tualety.

W biurze telegrafu Waldemar zaadresował tylko: „Loveland, Dorloch, Północna Brytania". Zatem dziewczyna, choć ciekawie zajrzała mu przez ramię, dowiedziała się tyle tylko, że musi mieć jakieś prawo do tego nazwiska i że istotnie spodziewa się z Anglii zasiłku, inaczej nie wydawałby pieniędzy na kosztowną depeszę.

Loveland nie pisał do matki od chwili rozstania, nie zawiadomił jej o zmianie statku, ale tłómaczył sobie, że to nic nie znaczy, że Lady Loveland, przyzwyczajona do jego nieregularnego pisania, co najwyżej szuka go teraz myślą po oceanie, jako pasażera na Bałtyku; chyba że Betty lub Dżim donieśli jej prawdę, co było prawie niemożliwem.

Na szczęście jednak, chcąc matce dać znać o gwałtownej potrzebie pieniędzy, musiał napisać wcale długą depeszę, chociaż zakończył ją tą tylko przestrogą: Nie wierz kaczkom dziennikarskim. Wypadło mu zapłacić za to sześć dolarów i centów pięćdziesiąt, ale tem się pocieszał, że matka musi nadesłać mu zaraz pięćdziesiąt funtów, choćby je z pod ziemi wyrwać miała, więc w ten sposób za kilka godzin skończy się ta ohydna sytuacya. Zapłaci wówczas to, co tu winien i kupi sobie na statku przejazd do domu. Izydora radziła mu, aby podał na depeszy adres pani Gernsbacher, bo w restauracyi miałby nieprzyjemności od papy, ale zapraszała go, aby wstąpił wieczorem na kolacyę „jakoby", dla niepoznaki.

Loveland jednak podziękował jej, twierdząc, że zbyt trudno byłoby dla niego traktować ją, jak obcą, po tem wszystkiem, co dlań zrobiła. Izydora zachowała w sercu te słowa i wracała z niemi do domu tak szczęśliwa, jakgdyby sam Loveland był przy niej. Z paczką ubrania pod pachą, po raz pierwszy w życiu niosąc w ręku coś więcej, niż list, Loveland znalazł drogę do hotelu pod Nietoperzem, gdzie zastał już w czytelni swego przyjaciela Billa.

I raz jeszcze nazwisko G. Gordon skromnie zostało wpisane między nazwiskami stupięćdziesięciu nocnych lokatorów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawa mieszkań wracająca teraz do normalnego toku łączy się ze sądem, nią bowiem najwięcej, choć ściśle „teoretycznie" zajmowały się funkcyonujące jakby prowizorycznie sądy lwowskie. Drobne sprawy załatwiano w policyi w sposób prymitywny, choć nierzadko skuteczny. W jednym np. wypadku zgłasza się do „uczastka" kupiec żydowski, donosząc o kradzieży w jego sklepie. Komisarz wysłuchał doniesienia i zaaresztował go, następnie wysłano ajentów w poszukiwaniu za skradzionym towarem, ci po śladach doszli wreszcie do jakiegoś passera, który towar nabył, lecz go już nie miał. Zaaresztowano więc passera i pięciu innych, przez których ręce przeszedł towar, wszystkim odebrano po rewizyi pieniądze i z nich wypłacono poszkodowanemu szkodę, jak sobie sam ocenił, przyczem ajenci polikwidowali sobie też sami za fatygę i po takim obrocie gotówki wszystkich wypuszczono na wolność. Oryginalna procedura... a najciekawsze, co mi z naciskiem podkreślał jeden z sędziów w sprawie tej, załatwionej po Salomonowemu, nie napisano ani jednej litery.

Z ery tej prawnego prymitywizmu i bezprawia nie wiele dałoby się wyjąć podobnie wesołych historyi, więcej było spraw smutnych, bo nikt nie mógł dojść swej pretensyi, zwłaszcza w stosunku do Rosyan.

Na wspomnienie natury weselszej dla stron zasługują dwa objawy: nie używano stempli, bo austryackich brakło, a rosyjskich nie chciano i nie było prawie wcale adwokatów. Znaczna ich część wyemigrowała przed inwazyą, a pozostali zajmowali się wielu procederami, jak pośrednictwo handlowe, dziennikarstwo, nawet kolportaż, koncypienci bywali drwalami, konduktorami i motorowymi w tramwajach, bileterami w kinematografach, płatniczymi w kawiarniach itp. — „prawem" mało kto zajmował się. Mało było bowiem spraw, rzadko kto potrzebował obrońcy — zaiste pozorny błogostan „aureae aetatis"...

Na czele Izby adwokackiej stał Dr Edm. Kamieński, który objął jej kierownictwo po wyjeździe prezydenta Dra Aszkenazego. Z członków Izby nie wielu pozostało; prawie wszyscy adwokaci żydzi wyjechali, dla kancelaryi ich wyznaczyła Izba substytutów, lecz pracy brakło, bo w sądach rosyjskich nasi adwokaci interweniować nie chcieli, a innego rodzaju spraw było mało. W tej dziedzinie, bodaj jednej, wojna wprowadziła zupełny zastój, choć kancelarye niektóre licznych miały klientów. W jednej znajdował się wielki skład jaj, w innej znów mąka i kasza, którymi wolni od prawniczych zajęć mecenasi handlowali z powodzeniem.

Lepiej znacznie prosperowały sądy, wszystkie, bowiem były czynne. Bezpośrednio przed wkroczeniem Rosyan wyjechał ze Lwowa prezydent sądu apelacyjnego r. Czerwiński, a kierownictwo objął wiceprezydent wyższ. sądu r. Przyłuski. prezydent sądów kraj. karn. i cyw.: r. Łuczkiewicz i r. dw. Kiljan oraz naczelnicy sądów pow.: Łaszkiewicz Orzelski i Reichan pozostali we Lwowie, tak samo ze sędziów i urzędników sądowych mało kto wyjechał, wskutek tego sądy bez przerwy cały czas inwazyi prawidłowo mogły funkcyonować.

Władze rosyjskie początkowo nie wtrącały się do sądów, strony wnosiły sprawy, mniej licznie jednak, niż zwykle. Stan ten trwał do chwili gdy Rosyanie zabrali się do organizowania kraju. Po wprowadzeniu urzędów gubernatora i gradonaczalnika ustanowiono dla sądów inspektora sądowego, którym mianowano prokuratora Herzego z Warszawy. Inspektor miał rzekomo tylko zapoznać się z działalnością sądów, procedurą i ustawą, i powoli przeprowadzić pewne zmiany w postępowaniu i w składzie personalu. Polscy bowiem sędziowie i urzędnicy nadal mieli urzędować tylko do czasu aż się rosyjscy następcy zoryentują w sytuacyi, a potem mieli być przeniesieni „do Polski".

Na razie jednak translokacyi i zmian nie było, lecz inspektor Herze coraz częściej wtrącał się do działalności sądów i przez wstrzymywanie wyroków uniemożliwiał ich wykonanie. Interwencya prezydenta Przyłuskiego w tej kwestyi i zażądanie przez niego w myśl konwencyi haskiej swobody urzędowania sądów i zapewnienia niezawisłości sędziowskiej spowodowała przedstawienie przez gub. Bobrinskiego 13-tu punktów, czyli warunków funkcyonowania sądów. Na skutek odmowy prez. Przyłuskiego usunięto go i „w drodze łaski" pozwolono wybrać sobie miejsce pobytu za Lwowem, co też uczynił.

Miejsce prezyd. Przyłuskiego objął r. dw. Bieńczewski, a wspomniane 13 punktów nakazano w marcu wprowadzić. Zawierały one między innymi: 1. zniesienie w sprawach cywilnych III. instancyi, tj. odwołania do Najwyższego Trybunału, 2. w sprawach karnych jako sąd apelacyjny ustanowiono wyższy sąd krajowy we Lwowie, 3. usunięto sędziów żydów (r. apel. Drezner i s. pow. Mestera) i co najważniejsze, zastrzeżono, że 4. władze rosyjskie mogą każdy wyrok uchylić i 5. każdego sędziego od wyrokowania w danej sprawie usunąć. Wobec tych ostatnich punktów działalność sądów i niezawisłość sędziowska stały się fikcyą; co do pierwszych, to zaszczyt tego, że sąd apelacyjny nie rozstrzygnął ani jednego zażalenia nieważności i obecnie pójdą one drogą właściwą.

Dla dokończenia obrazu lwowskiego sądownictwa dodać należy, że sędziowie pracowali wówczas za darmo, bo raz tylko Rosyanie wypłacili im niepełne pensye; utrzymywali się dzięki zaliczkom gminy i własnym zasobom. To też zasługa ich, że nie przerwali swych funkcyi, tem większa i tem pełniejsze uznanie ogółu, który miał „swoją" sprawiedliwość w sądach, gdy granice mego i twego słabo były uwzględniane.

Rosyanie uchodząc zabrali i ze sądu „zakładników" choć ich charakter i cel wywiezienia nikomu nie jest wiadomy, wywieziono radców: Lubienieckiego, Lewickiego i sędziego Dra Hanna, podobno za wydanie wyroku łagodnego „niebłahonadiożnym".

Łatwiej sobie tłomaczą we Lwowie zabranie wszystkich więźniów sądowych, złośliwi twierdzą mianowicie, że wśród nich było wielu sympatyków kozackiej metody zaopatrywania się w różne rzeczy; tego nabytku nikt im nie pozazdrości.

Smutny los udziałem szkół, z małymi wyjątkami zakładów prywatnych, wszystkie były zamknięte. Tak samo obie wszechnice — uniwersytet i politechnika nie były czynne, w uniwersytecie jednak odbywały się egzaminy i rygoroza. Te ostatnie prowadzili obecni we Lwowie profesorzy i rektor z iście filozoficznym spokojem, bo nawet w dniu największej paniki w mieście tj. 20 zm. odbyły się dwa egzaminy doktorskie.

Starania rektora Dra Becka o podjęcie wykładów, bodaj niektórych, spotkały się z odmową gub. Bobrinskiego, który z uśmiechem zapowiadał otwarcie roku szkolnego 1915—16 już w Warszawie... Obecni we Lwowie dziekani i profesorzy oddawali się pracy naukowej, a nadto pod kierunkiem prorektora Dra Chlamtacza chronili zbiorów bibliotek i majątku wszechnicy przed zakusami Bobrinskiego, który chciał wszystko „na razie" przewozić do Kijowa. Uchodząc, wywieźli Rosyanie rektora Dra Becka.

Gimnazya rządowe i inne szkoły średnie również były zamknięte, a funkcyonowały tylko prywatne dwa gimnazya, jedna szkoła realna oraz miejskie warstaty naukowo-przemysłowe. Nauka w wymienionych szkołach odbywać się mogła pod warunkiem wprodzenia zmiany programu tj. obowiązkowej nauki języka rosyjskiego przez 4 godziny tygodniowo. Po skończeniu kursu mieli uczniowie poddać się osobnemu egzaminowi z języka rosyjskiego przed komisyą rosyjską. Nad przestrzeganiem tej inowacyi czuwał inspektor rosyjski, bywający częstym bardzo gościem w szkołach, zwłaszcza w wyższych klasach liceum żeńskiego... Podręczniki szkolne pozostawiono dawne, w bieżącym roku miały być już wprowadzone warszawskie i rosyjskie.

Szkoły ludowe z powodu braku nauczycieli, bawiących przeważnie poza Lwowem nie funkcyonowały wcale i z wyjątkiem kilku ochronek i freblówek prywatnych nauka początkowa była w zupełnym zastoju. Skutki smutnej tej ery znać już teraz we Lwowie w postaci dziesiątków dzieci, wałęsających się po ulicach, może już nie powrócą do ławek; będzie to bolesny ślad rosyjskiej inwazyi.

Mimo niefunkcyonowania, szkoły ludowe miały ułożony przez władze program, wcześniej nawet od średnich. Polegał on na wyrzuceniu zupełnem języka niemieckiego, a wprowadzeniu w jego miejsce rosyjskiego i to już od drugj klasy normalnej. Szkoły ludowe, a także i część średnich miała być od września puszczona w ruch przy udziale nauczycieli Rosyan w braku naszych, a przymus naukowy miał pomódz do zaczęcia rusyfikacyi od podstaw.

Z niebezpieczeństwa tego zdawało sobie sprawę Lwów, tworzyły się grona i komitety dla otwierania szkół prywatnych, których polska atmosfera mimo inowacyi i nadzoru rosyjskiego uchroniłaby szersze masy dziatwy od rusyfikacyjnych wpływów szkół rządowych. Usiłowania te jednak paraliżował br. Bobriński, a konkretnie już zawiązanemu komitetowi dla otwarcia gimnazyum realnego z ks. kanonikiem H. Badenim i prof. Thuliem na czele odmówił wprost pozwolenia, motywując perfidnie, że tylko poszczególne osoby mogą te prawa otrzymać. Tłomaczenie to jednak było wykrętne, bo znów przy podaniach osób prywatnych miał rząd brać pod uwagę „czy istotnie takiej szkoły potrzeba" i „czy petent ma kwalifikacye państwowe"... a więc mało kto mógł się ubiegać, a jeszcze mniej osób liczyć na przychylną odpowiedź na ofertę.

Powrót władz i wojsk austryackich powitali też Lwowianie, ci, którym zagrożenie naszej oświaty tak smutną przyszłość malowało — jako powrót światła, a szeregi młodzieży w mundurkach, spieszące teraz z książkami do naszych szkół są jednym z radośniejszych objawów oswobodzonego Lwowa. **S. Now.**

Notatnik.

Zjazd członków lewicy sejmowej zajmował się sprawą posła Adolfa Grossa, który odmówił położenia swego podpisu na znanej deklaracyi żydów galicyjskich. Deklaracya wypowiadała, jak wiadomo, trzy rzeczy: 1. że galicyjscy żydzi czują się Polakami do szpiku kości, 2. że widzą w wyzwoleniu Królestwa Polskiego z pod rządów rosyjskich jedyną drogę „do sprawiedliwego i pomyślnego rozwiązania kwestyi żydowskiej w Polsce", 3. że Polacy nie są autorami pogromów. Poseł krakowski, czy to dlatego, że pojęcie pogromu rozciąga na pewne budzące się funkcye życia gospodarczego w tym kraju, czy też, że nie ufa pomyślnemu dla siebie rozwiązaniu kwestyi żydowskiej nawet po wyparciu Rosyan, czy wreszcie, że zwietrzałą i kruchą wydaje się mu opoka asymilacyi, dość, że historycznego aktu nie podpisał, zubożając tem samem jego dziejową doniosłość. Za to właśnie zawleczon zestał przed synhedryon lewicy. Długo i zapalczywie radzili lewici demokracyi galicyjskiej. Unosiła się już w powietrzu myśl, aby buntowniczego posła pozbawić prawa tytułowania się krakowskim demokratą. Infamia ta wprawdzie ostatecznie nie dotknęła Dra Grossa, wszelako sędziowie nie oszczędzili mu rafinowanej chłosty w postaci „żywego ubolewania". Przyglądając się z boku całej tej burzliwej przygodzie, dochodzimy do wniosku, że lewici galicyjscy karcą tych z pośród siebie, którzy nie chcą mówić tego, czego nie myślą. Byłoby to zatem: ubolewanie z powodu objawienia karygodnej szczerości. **Z. O. P.**

Reformy agrarne w Rosyi.

Cięgi wojenne, zachęciły Rosyę do wejrzenia w rozmaite dziedziny swego życia gospodarczego, które w czasie pokoju nie nasuwało ciekawości i dążności do poprawy smutnych stosunków gospodarczych. Rząd rosyjski stara się zaznaczyć w każdym kierunku troskę o poprawę bytu swych poddanych i to w czasie gdy wojska nieprzyjacielskie wyparłszy najazd z Galicyi nadciągają całą siłą, łamiąc jedną linię za drugą, dążąc w zwycięzkim pochodzie na Warszawę i łuk twierdz tworzących przedmurze carstwa. Podczas huku armat jaki rozbrzmiewa się po zaborczych ziemiach w Petersburgu obradują specyalne komisye a panowie minister Kriwoszein i wiceminister hr. Musin-Puszkin przewodniczą częstym zebraniom, mającem na celu uzdrowienie rolnictwa i zbadanie jego potrzeb. Jak donosi Kuryer Warszawski w Korespondencyi z Petersburga z dnia 11 czerwca narady te zwoływane są peryodycznie, a rozpoczęły się trzema posiedzeniami w pierwszych dniach czerwca. Z Polaków uczestniczy w nich jedynie p. Antoni Urbański, prezes podolskiego Towarzystwa rolniczego pozatem prezesowie ziemstw i profesorowie wyższych zawodowych szkół.

Dla dokładniejszych ilustracyi zamierzonych reform powtarzamy sprawozdanie z obrad za „Kurjerem Warszawskim". Brzmi ono jak następuje:

„Ideą przewodnią narady było uniezależnienie rolnictwa od przemysłu zagranicznego, rozwój odpowiednich gałęzi przemysłu krajowego skierowanie rolnictwa na nowe tory. Po szczegółowej dyskusyi powzięto szereg uchwał, z których ważniejszą za „Kurjerem Warszawskim" powtarzamy. Tak więc uznano: że konieczna jest działalność rządu, zmierzająca ku dostarczeniu fabrykom krajowym maszyn i narzędzi rolniczych odpowiedniej ilości materyału surowego i opału; fabryki mają dążyć do powiększenia produkcyi tych części maszyn, które dotychczas przywożono z zagranicy (w szczególności części składowe do pługów): rząd ma okazywać pomoc materyalną przy dokonywaniu prób z maszynami i szpagatami do żniwiarek; w tej ostatniej sprawie próby p. Urbańskiego dowiodły, że szpagat z gub. orłowskiej może w zupełności zastąpić szpagat zagraniczny. Dalej rząd ma wydawać nagrody wynalazcom maszyn i narzędzi wogóle współdziałać w rozwoju budowie fabryk podjętych tak przez osoby prywatne, jak również instytucye społeczne (ziemstwa), zorganizować kredyt na urządzenie fabryk. finansować zamówienia dokonywane przez ziemstwa z Towarzystwami rolniczemi.

W sprawie nawozów sztucznych uznano za pożądane, aby rząd zorganizował tani kredyt dla ziemstw i Towarzystw rolniczych na urządzenie fabryk nawozów, cła za przedmioty urządzenia wewnętrznego fabryk i worki (o ile one muszą być sprowadzane jeszcze z zagranicy) mają być zniesione. Wynalazcom udoskonalonych sposobów produkcyi nawozów należy wydawać nagrody; organizować kredyt dla ziemstw i instytucyi społecznych przy zakupnie wspólnych nawozów, w celu walki z syndykatami; Zakazany ma być wywóz mąki kostnej. Zaznaczyć trzeba, że p. Urbański otrzymał solenne zapewnienie przedstawicieli rządu co do udzielenia subsydyum w kwocie miliona rubli dla podolskiego Towarzystwa przemysłowego, posiadającego fabrykę superfosfatów w Winnicy.

Dość żywe obrady wywołała sprawa stosunku Towarzystw rolniczych do ziemstw gubernialnych w dziedzinie agronomii, wreszcie wskutek referatu p. Urbańskiego, ujęto szereg tez normujących ten stosunek, który ma polegać na solidarnem współdziałaniu we wszelkich sprawach: przeprowadzaniu doświadczeń i prób, wystaw, poprawie rasy bydła, zakładaniu szkół rolniczych itp.

Ostatnią sprawą była hodowla roślin i nasion dla celów leczniczych. Naturalnie i tu zagranica panuje wszechwładnie, tymczasem jak wynika z danych p. Urbańskiego, całą ilość np. mięty, hodowanej na wielką skalę na Podolu, zakupuje całkowicie Stowarzyszenie „Planta" w Królestwie Polskiem, przyczem hodowcy mają około 250 rb. dochodu netto z morga. Odpowiednia rezolucya uznaje konieczność prób w tej mierze przy materyalnem poparciu skarbu państwowego.

Ponad to z toku obrad wyłonił się wniosek jaknajszybszego założenia Banku rolniczego, któryby wydawał pożyczki na dogodnych warunkach na termin krótki i dłuższy. Konieczność takiego Banku uznali i przedstawiciele rządu.

Podniesiono jeszcze jedną doniosłą sprawę. Jak wiadomo, monopol wódczany rozwinął w wielu okolicach znaczną uprawę ziemniaków, co pociągnęło za sobą pewien określony system płodozmianów. Zamierzone zniesienie tej hodowli, a więc i konieczność zmiany systemu płodozmianowego, co przedstawia znaczne niedogodności i wymaga niemałego czasu. Tymczasem, jak zakomunikował hr. Musin-Puszkin, wynaleziono sposób suszenia kartofli i przetwarzania ich na chleb. Nowo wynaleziony sposób jest znacznie tańszy od niemieckiego i najzupełniej odpowiada celowi, i gdyby dalsze próby wypadły pomyślnie, to rolnicy nie potrzebowaliby zaprowadzać nowych systemów uprawy zbóż i okopowych. Sądzę, że sprawa jest godna uwagi i zastanowienia naszych rolników.

Tak się przedstawia w zarysach ogólnych treść i wyniki ostatniej narady.

Na marginesie wojny.

Pielęgniarka.

Szła przez salę wysmukła i cicha, a słońce ostatkiem promieni wpadało przez okna zaglądało w czarne, głębokie oczy. Sala szpitalna była długa i smutna. Na tle ścian rysowały się szeregi czarnych, żelaznych łóżek. Na łóżkach twarze wybladłe, rozpalone, albo obandażowane, że ich prawie nie widać. Oczy zamknięte, lub szeroko otwarte a gorączkowo niespokojne.

Jedni drzemali nieruchomo, do zmarłych już podobniejsi niż do żywych. Inni siedzieli otuleni w szare kołdry, modląc się półgłosem lub rozmawiając. W jednym końcu sali rzęził konający już od dwóch dni.

Od łóżka do łóżka idąc poprawiła poduszki, otulała kołdrą lub kubek wody chyliła do ust spalonych gorączką. Jeden prosił, by mu usiąść pomogła, drugi skarżył się jak dziecko, że mu ból spać nie daje, inny całował jej ręce i błagał o modlitwę za nim. A ona słodką, dziewczęcą twarz pochylała ku cierpiącym i pocieszała, strofowała, prosiła... Czasami zamiast podziękowań biegły za nią wyrzekania, zamiast błogosławieństw — przekleństwa. Przy takich rannych zatrzymywała się dłużej i była dla nich jeszcze lepszą, troskliwszą, myśląc, jak wielkie musi być ich cierpienie...

Słońce zaszło, mroki objęły salę. Obeszła prawie wszystkie łóżka. Zmęczenie i wyczerpanie widać w jej twarzy, świecącej bladością. Ręce opuściła wzdłuż sukni ruchem zniechęcenia, usta skrzywiła boleśnie. Już ośm miesięcy pracuje nad siły — już dwukrotnie dostała odznaczenia i uznania — z podziwem i czcią patrzą na nią doktorzy — dziwią się skąd w wątłej dziewczynie mocy tak wiele?

Gdy on — ten jedyny — wraz z bratem jej wstąpili w szeregi, łzami wyprosiła u rodziców, że jedynej córce pozwolili poświęcić się cierpiącym. Siedm miesięcy nie wiedziała co z rodziną się dzieje. Dziś myślą staje wśród żyznej niziny nadbużańskiej, gdzie dom oddalony przypomina sobie to, co rzuciła, aby przyjść tutaj. Może już nigdy nie wypłacze na piersiach matki bólu co dziś pali jej duszę — może nigdy nie dotkną jej czoła błogosławiące ręce ojca — może na miejscu domu zastanie gruzy i popioły?

Przed kilku dniami dostała kartkę: „W. K. poległ nad Sanem śmiercią bohaterską, gdy na czele batalionu szedł do ataku". Takie krzyże bolesne podnosiły jej duszę do Mocy, która je zesłała. W takich chwilach szeptała z pokorą: „Bądź wola Twoja!" Ale ten list wczorajszy. „Wiem teraz co miłość — pisał ten, którego ukochała — miłość to wesele, życie, czar, śmiech i rozkosz bezmierna i beztroskliwa. Taką znalazłem, znalazłem szczęście". Tak pisał do przyjaciela, a ten postarał się, by kartka w jej dostała się ręce, by łudzić się przestała.

Więc wzgardził jej miłością — odrzucił jej poświęcenie. Więc ta dusza, która jej była ideałem, dziś gdy rozwiązują się największe problemy narodu — ta dusza szuka użycia. Więc nie spełnią się sny o pracy wspólnej w Wolnej Ojczyźnie. W smutku i żalu przejdzie całe życie do śmierci...

Odejść stąd, oddalić się najprędzej, wrócić w świat — do swoich! Jutro. Nie — dziś, zaraz... w tej chwili!

Krokiem nierównym, gorączkowym ruszyła przez salę i nagle stanęła nieruchoma. W przyległej kaplicy szpitalnej dzwoniono na Anioł Pański, Szedł głos ogromny, uroczysty. Skrzyżowała ręce na piersiach i podniosła oczy, gdzie na drzewie krzyża wisiał Chrystus boleśnie rozpięty.

I zdało się jej, że widzi przed sobą twarz, przesłoniętą śmiertelnymi cieniami, bólem całej ludzkości. Uklękła i cichy szept wybiegł z warg drgających bólem... Modlitwa rezygnacyi i poświęcenia. Kiedy wstała, była już zupełnie spokojna. Obrała drogę.

A w kaplicy dzwoniono ciągle i szedł głos ogromny, uroczysty. I podniosły się ku niebu biedne, umęczone twarze, a usta spalone gorączką z jękiem powtarzały słowa modlitwy: Anioł Pański!...

Rdzawicz J.

Przed bitwą.

Jeszcze trwa cisza... Drzemie walki lew,
tkwią nieruchomo groźne armat cielska,
zda się, już wszystka wylała się krew
i wreszcie cisza ogarnia anielska
ziemię, gdzie zasnął krwawy walki lew.

Zda się, że dosyć już zadano ran
i ludzie-bracia dziś złączą swe dłonie
i z jasnych niebios uśmiechnie się Pan.
Uśmiech, jak anioł nad ziemią przewionie,
bo dosyć krwawych zadano już ran!

Zda się, że dosyć już spłynęło łez
i dziś się oczy zaśmieją do słońca,
rozłąki męce wnet zaświta kres,
powitań chwila błyśnie jaśniejąca.
Bo dosyć, dosyć już tęsknoty łez!

Cisza litosna wiedzie orszak złud,
do których serca zbolałe przylgnęły.
Kwiaty się marzą wśród cmentarnych grud,
w mrokach poranne zorze rozpłonęły,
gdy cisza wiedzie orszak jasnych złud.

Myślą, że nigdy już nie zawre bój,
bo go już dobrze moce zażegnały,
że ziemia wdzieje wszechpokoju strój...

— — — — — — — — — —

A tam w oddali działa zawarczały.
I cisza pierzcha znowu, znowu bój!

Marya Majchrowiczówna.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Wiktora. — Jutro we czwartek św. Marty.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 05, zachód przypada o godz. 7 min. 26; długość dnia godz. 15 min. 21.

Pogoda: Dnia 27-go lipca termometr doszedł od + 11·7 do + 22·9 C. — barometr powoli opadał. — Dnia 28-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 741·6 min. termometru + 16·3 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 28 lipca.

Mówi się u nas wiele o nawiązaniu stosunków handlowych z zajętemi przez wojska austryackie częściami Królestwa. Omawiał tę ważną dla miasta naszego sprawę p. prezydent Dr Leo, słyszymy w Izbie handlowej już poraz drugi cenne referaty p. Dra Benisa, słuchaliśmy z uwagą jego wywodów, w tej błogiej nadzieji, że z tego przecież coś kapnie dla miasta, jego przemysłu i handlu. Teoretycznie sprawa rozwiązana, lecz od teoryi oddziela praktykę labirynt formalności, odstraszający każdego śmiałka, któryby faktycznie chciał coś tam sprzedać. Pominąwszy już Królestwo, będące piosnką przyszłości, lecz dla handlu i przemysłu krakowskiego nie istnieje obecnie możność dowolnych ruchów handlowych z miejscowościami oddzielonemi od nas kolczastym drutem.

Faktycznie kolczastą ma drogę do przebycia nasz kupiec i przemysłowiec w nawiązaniu stosunków handlowych, zerwanych przez wojnę z pobliskiemi miastami, a chcąc ratować się przed ruiną, musi starać się dotrzeć tam, gdzie pracował lub spieniężał towary.

Wielce Szanowna Izbo handlowa! racz wysłuchać jęku przemysłowców, którym możesz przyjść z pomocą, pośrednicząc w ich imieniu w Komendzie twierdzy, Intendanturze i Dyrekcyi kolei w Żywcu, (której się nie spieszy do Krakowa), aby trudności dobijające nasz handel i przemysł usunąć. Gubią się biedaki w labiryncie formalności odsyłania ich „od Anasza do Kajfasza", a tymczasem nietylko przyłączone ziemie Królestwa, lecz: Bochnia, Tarnów, Rzeszów i Lwów zagarnia obcy przemysł i handel, szerząc coraz większą ruinę gospodarczą w wyniszczonym przez wojnę kraju.

Jako próbka posłużyć może fabryka mydła p. Rożnowskiego, która chcąc zaopatrzyć swoją lwowską filię w towar, upewniwszy się, że wysłać go może z Krakowa, zamawia wagon tłuszczu, którego koszty z dostawą wynoszą 30.000 koron. Zapewniono ją przed zamówieniem, że w miarę przypływu surowca, potrzebnego do produkcyi mydła, oznaczona ilość produkcyi za wykazaniem się frachtami może z miasta wywieść. Otóż tłuszcze nadeszły, wyprodukowano pozwoloną do wywozu ilość mydła, a gdy już wysyłka była gotową, dowiaduje się p. Rożnowski, że stosunki się zmieniły, a mydło pozostać musi w jego magazynach.

Zato we Lwowie i w innych miejscach galicyjskich i w Królestwie miejsca dostaw zdobytych przez fabryki krakowskie obejmują bez troski i wielkich starań obce fabryki jak: Schichta, Zentra, Fiebera et Comp., zakłady, które podczas wojny robiły olbrzymie obroty, oparte na milionowych kapitałach zakładowych, a zatem przynoszące ruinę zdrowo rozwijającemu się przed wojną polskiemu przemysłowi. Nadmienić należy, że tłuszcze podskoczyły w cenie, tłuszcz kostny z siedemdziesięciu koron na dwieście sześćdziesiąt koron, łojowe z siedemdziesięciu koron na trzysta sześćdziesiąt koron, że kupować się je musi za gotówkę, a importowane roślinne tłuszcze, palmowe i kokosowe znikły zupełnie z handlu. Zatem krakowskie fabryki mydła skazane są tylko na zbyt miejscowy i zatrudniając w normalnych czasach większą ilość robotnika, ograniczyć musiały ruch do kilku robotników, oczekując na zmianę groźnego położenia lub czekającą je ruinę. Podobne walki staczać musi fabryka czekolady p. Piaseckiego i wiele innych zakładów czekających na poprawę smutnych stosunków.

W kołach przemysłowych wielką nadzieję pokładają w interwencyi Prezydyum miasta i Izby handlowej a szczególnie w stawiennictwie p. wiceprezydenta prof. Dra Nowaka, który kierując aprowizacyą miasta, powinien poczynić kroki konieczne do usunięcia utrudnień w wywozie tych produktów, które Kraków wytwarza dla całego kraju, bez szkody dla potrzeb miejscowych. Sądzimy, że interesujące referaty Dra Benisa i Dra Leo poprą czyny, na które oczekują nasi kupcy i przemysłowcy, a mamy nadzieję, że władze dla ratowania siły podatkowej, we własnym interesie uwzględnią słuszne żądania naszych kół przemysłowych.

Z miasta.

Pieniędzy na mleko dla dzieci! Odezwa krakowskiego Komitetu dla niesienia pomocy ludności ewakuowanej, apelująca do ogółu o dobrowolne opodatkowanie się na zakupno mleka dla dzieci w barakach choceńskich, znalazła posłuch w sercach zdolnych do odczucia grozy, jaką jest masowe wymieranie naszej dziatwy na obczyźnie. Napływa już zewsząd ten podatek narodowego miłosierdzia. Zwłaszcza prowincya żywo odpowiada na wezwanie. Ale rozmiary opodatkowania się nie są dotychczas tak wielkie, jak wielką i pilną jest potrzeba niesienia pomocy. Komitet zwraca się przeto ponownie do najszerszych kół, aby nie uchylały się od ofiarowania jednej korony miesięcznie na wzniosły cel ratowania życia ludzkiego. Nasi kupcy, których obroty są w tych czasach przeważnie dobre, należą jeszcze na razie do nieobecnych na liście ofiarnej. Datki „na mleko dla dzieci w barakach" przyjmują w dalszym ciągu administracye pism krakowskich, a oprócz tego codziennie w godzinach wieczornych od 6—7 Komitet dla niesienia pomocy ewakuowanym, Kraków, Rynek główny 7, (Szara kamienica), I. p.

Zarządzenia przeciw cholerze. Na murach rozlepione zostało wczoraj następujące obwieszczenie Magistratu:

Wskutek stwierdzenia w wodzie wiślanej w obrębie gminy miasta Krakowa zarazków cholery azyatyckiej, magistrat utrzymuje nadal wydany dnia 13 czerwca br. zakaz kąpania się, pławienia koni, czerpania wody, nadto obecnie rozszerza ten zakaz na jakiekolwiek używanie wody z Wisły i jej dopływów w obrębie miasta i wogóle zbliżanie się do brzegów, a w szczególności łowienie i przetrzymywanie ryb i swobodne wydobywanie piasku.

1) W obrębie gminy miasta Krakowa zabrania się bezwarunkowo łowienia ryb w Wiśle i jej dopływach, jak niemniej przetrzymywania ryb w skrzyniach. Dopuszczalnym jest natomiast dowóz i sprzedaż ryb stawowych ze stawów i jezior, oraz z części biegu Wisły i Wiślisk leżących poza obrębem Krakowa aż do dalszego zarządzenia, o ile fizykat miejski wyda odpowiedni certyfikat na wprowadzenie. Jedynie ryby, na które będzie wystawiony taki certyfikat, będą wpuszczane przez władze celne do miasta. Ryby takie wprowadzać można od granic gminy miasta Krakowa jedynie drogą kołową.

2) Piasku z Wisły nie wolno wydobywać u wylotów kanałów. Przepisy dotyczące wydobywania piasku — i ostrożności, których przestrzegać obowiązany jest cały personal, zajęty przy wydobywaniu piasku, otrzyma każde odnośne przedsiębiorstwo. O ileby które z przedsiębiorstw przepisów takich do dni trzech po niniejszem ogłoszeniu nie otrzymało, zgłosi się po nie kierownik przedsiębiorstwa w wydziale V c magistratu (ulica Poselska l. 10, II. p., drzwi nr 11).

Nad wykonaniem czuwać będą organa c. k. Dyrekcyi policyi, c. i k. wojska oraz magistrat.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia, a niestosujący się do niego karani będą grzywnami względnie aresztem po myśli cesarskiego rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1854 L. 96 Dz. u. p.

O powrót rękodzielników. Poruszana w ostatnim czasie kilka razy publicznie sprawa sprowadzenia do okręgu twierdzy Krakowa w swoim czasie ewakuowanych i umieszczonych w barakach w Choceniu rzemieślników krakowskich ujętą została obecnie w sposób praktyczny przez krakowski Komitet niesienia doraźnej pomocy dla ewakuowanych. Aby stwierdzić liczbę i przynależność zawodową ewakuowanych, Komitet postarał się, za pośrednictwem miejscowego duchowieństwa, o dokładny imienny spis przebywających w barakach w Choceniu rzemieślników krakowskich. Spis, sporządzony przez ks. Romana Stojanowskiego, a obejmujący koło 300 nazwisk rzemieślników,

z uwzględnieniem ich zawodu, nadesłany został wczoraj komitetowi. Zakłady rękodzielniczo-przemysłowe, potrzebujące ukwalifikowanych robotników, powinny korzystać z ułatwień przez komitet poczynionych i na podstawie spisu, który przeglądać można codziennie popołudniu od godz. 4 do 7 w lokalu komitetu Rynek 6, sprowadzać ewakuowanych rzemieślników, co tem łatwiej da się uskutecznić, że komitet służy chętnie w tej sprawie radą i czynną pomocą.

Oprócz spisu rzemieślników, otrzymał komitet wykaz przebywających w barakach choceńskich ukwalifikowanych robotnic, z którego również zakłady rękodzielniczo-przemysłowe we własnym interesie korzystać powinny.

Tow dla odbudowy kraju. Niedawno nastąpiło założenie towarzystwa budowy i rekonstrukcyi tow. z ograniczoną poręką, które ma głównie za zadanie budowę w terytoryach dotkniętych wojną.

Z Uniwersytetu. P. Michał Maryan Hołda, auskultant sądowy w Rzeszowie, rodem z Rzadkowic w Galicyi, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

O taryfę dorożkarską w Podgórzu. Jedną z pilnych do załatwienia spraw w nowej dzielnicy Podgórze jest ustanowienie taryfy cen jazdy dla dorożek. Brak taryfy w Podgórzu wyzyskują obecnie niesumienni dorożkarze, którzy publiczności dyktują dowolne ceny. Sprawa ta była już poruszaną na ostatniem posiedzeniu Wydziału doradczego w Podgórzu, dotychczas jednak nie jest załatwioną. Byłoby bardzo pożądanem, aby powołane władze możliwie najprędzej taryfę ustanowiły i publicznie ogłosiły celem położenia tamy niesumiennemu wyzyskowi publiczności.

Z teatru miejskiego. Dwie interesujące premiery zapowiada repertuar przyszłego tygodnia. W sobotę wznowienie doskonałej komedyi Sudermana „Walka motyli“, w niedzielę premierę przepysznej krotochwili Schönthana i Kadelburga: „Dwa dni szczęścia“. „Walka motyli“ ma zbyt piękną kartę w literaturze i pamięci bywalców teatralnych, ażeby potrzebowała osobnego zalecenia — nowym wdziękiem dla niej będzie współudział p. Mili Kamińskiej w roli Rózi i Władysława Grabowskiego w roli komiwojażera Kesslera.

Ojcami „Dwóch dni szczęścia“ są Schönthan i Kadelburg, dwaj najwspanialsi współcześni komedyopisarze niemieccy. — Krotochwila powtórzoną będzie we czwartek.

Z teatru ludowego. W czwartek daje teatr ludowy po raz pierwszy wodewil K. Krumłowskiego pt. „Królowa Przedmieścia“. — W roli Antka i fijakra Nalepy nieporównany J. Solnicki. W roli Majcherka doskonały P. A. Poleński. Królową Przedmieścia odegra Jadwiga Czechowska.

Reszta ról wybornie obsadzona. Nowe kuplety okolicznościowe. Tańce.

W sobotę i w niedzielę wieczorem o godz. pół do 8 powtórzenie „Królowej Przedmieścia“.

W niedzielę po południu o godz. pół do 4 „Kopciuszek“ grany ostatnio trzy razy przy wyprzedanej widowni.

Powrót uchodźców z baraków w Libnicy. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach opuszczą baraki w Libnicy, w Styryi, ostatnie partye uchodźców polskich. Wśród uchodźców znajduje się znaczniejsza liczba krakowskich rzemieślników i robotników, którzy także pragnęliby do naszego miasta powrócić. Sprawą tą, jak sądzimy, zajmą się krakowskie komitety opieki nad ewakuowanymi i ułatwią powrót do Krakowa tak bardzo obecnie poszukiwanym ukwalifikowanym robotnikom.

Baraki w Libnicy, w których w ostatnim czasie znajdowało się już tylko około 5.000 uchodźców polskich, reszta bowiem już to wyjechała na roboty rolne do Danii, już to wcześniej do kraju wróciła, zostaną całkowicie z ludności polskiej opróżnione a natomiast pomieszczeni tam będą uchodźcy wojenni słoweńscy z nad granicy włoskiej, w liczbie koło 24.000.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Cholera w Galicyi. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: Dnia 27 bm. doniesiono o następujących wypadkach cholery azyatyckiej: 6 wypadków w pow. brzeskim w 1 gminie, 42 w pow. cieszanowskim w 9 gminach, 15 w pow. kałuskim w 1 gminie, jeden w pow. nowo-sądeckim w 1 gm., 94 w pow. Rawa Ruska w 1 gminie, 7 w 1 gm. w pow. rohatyńskim, 2 w 2 gminach pow. rzeszowskiego, 20 w 3 gm. pow. skolskiego, 39 w 4 gm. pow. stanisławowskiego, 43 w 2 gm. pow. stryjskiego, 16 w 1 gm. pow. żydaczowskiego. W trzech wypadkach w jednej gminie w Skolskiem idzie o żołnierzy, w 15 wypadkach jednej gminy skolskiej o jeńców z północnego terenu wojennego, zresztą o ludność miejscową.

Z Nowego Targu piszą do nas. Dnia 27 lipca odbyły się w gimnazyum w N. Targu egzamina dla prywatystów, zaś dnia 29 lipca odprawi się o 10 rano w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo za poległych Legionistów wychowanków i uczniów gimnazyum nowotarskiego. Udział w tem nabożeństwie zapowiedzieli najwyżsi dostojnicy w kraju. By uczcić pamięć poległych bohaterów, Dyrekcya gimnazyum, które wysłało 21 procent swych uczniów do Legionów, zaprasza niniejszem wszystkich przyjaciół młodzieży na Podhalu na nabożeństwo za poległych Legionistów: Jachimiaka Franciszka z Lasku, Latkę Jana z Zakopanego, Skubisza Józefa z Ratułowa, Łuckiego Jana z Nowego Targu. — Bohaterską swą śmiercią za Ojczyznę w kwiecie wieku stali się chlubą Podhala i całego społeczeństwa polskiego.

Uczcijmy ich tak, jak sobie swem poświęceniem zasłużyli!

W Częstochowie. „Dziennik śląski“ donosi, że komendant miasta Lischniewski ponowił zakaz, iż nie wolno dawać żadnych znaków ogniowych ani świetlnych, któreby wzbudziły podejrzenie sygnalizacyi, nie wolno wywijać latarkami, zaciemniać i rozjaśniać światła itd. Przekroczenie zakazu pociąga za sobą karę więzienia do lat 5. Publiczności cywilnej zakazano komunikować się z rannymi i chorymi żołnierzami w szpitalach. Nie wolno sprzedawać im przez cywilnych gazet, cygar, itd. Nie wolno również rozmawiać z chorymi, którzy siedzą przed szpitalami. — Poznański komitet ratunkowy nadesłał dla Częstochowy 12 tysięcy marek.

Z Katowic donoszą do „Dz. śl.“: „300 marek nagrody wyznaczyła dyrekcya kolei za wyśledzenie złoczyńcy, który dwoje bron położył na tor kolejowy pomiędzy Jastrzębiem a Wodzisławiem. Pociąg przejechał przez brony żelazne i pogiął je. Obcym ludziom, zwłaszcza z Galicyi nie wolno przebywać w Katowicach. Kto nie jest uprawniony do przebywania w Katowicach, tego policya natychmiast wydala z miasta“.

Zniszczenie Słucka. Sławne z dawniejszych tkalni pasów kontuszowych upadłe ostatnio miasteczko litewskie Słuck nawiedzone zostało przed miesiącem groźnym pożarem, który zniszczył znaczną jego część. Pożar zniszczył handlową dzielnicę miasta. Spłonęły 52 domy, 42 sklepy, apteka, synagoga, Tow. Oszczędności i Biblioteka publiczna. Straty wynoszą około 1 miliona koron.

Jajko po 18 groszy. „Kuryer Warszawski“ donosi: Tak samo, jak my, spółcześni, ciekawie się rozczytujemy w rocznikach pism z r. 1813, 1830—1831, śledząc, jak wypadki wojenne odbijały się na życiu społeczeństwa ówczesnego, podobnież potomkowie nasi będą czytali kronikę wojny europejskiej z lat 1914—1915.

Niechże ku charakterystyce czasów wzmożonej drożyzny i niepohamowanego wyzysku, pozostanie notatka, że przed świętami Wielkanocnemi r. b. żądano (a nieraz płacono) za jedno jajko kurze — 18 groszy polskich...

Jakby w oblężonej twierdzy...

Nowy „Stańczyk“. Artysta malarz warszawski, p. St. Zawadzki, wystawił obraz pt. „Stańczyk“. Wyobraża on znaną z obrazów Matejki postać Stańczyka, który siedzi przy stole zadumany, mając przed sobą czaszki ludzkie, ubrane w czapki armii, wojujących na ziemiach polskich. Na stole porozrzucane naboje, pałasze, bomby itd. Na ścianie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Przeciw flirtowi z jeńcami. Pod tytułem powyższym donosi „Dz. Śl.“ ze Szczecina: „Zastępca komenderującego generała 2 korpusu gani w osobnej odezwie niegodne postępowanie niejednych panien w wieku od 16 do 20 lat, które jeńcom francuskim, zatrudnionym w niejednych zakładach przemysłowych, okazują bardzo daleko idące sympatye, starając się przywabić kiwaniem, pisując do nich listy, a nawet popisując się w ich oczach gorszącemi tańcami. Władza wojskowa grozi, że w przyszłości ogłaszać będzie nazwiska niepoprawnych zwolenniczek francuskiego munduru“.

Symfonia polska w Anglii. Znany kompozytor angielski Elgar skomponował symfonię polską pt. „Polska“. Napisał ją umyślnie na koncert urządzany na rzecz ofiar wojny w Polsce. Symfonia jest zbudowana na motywach polskich ludowych, oraz na tematach z dzieł Chopina i Paderewskiego. „Koeln. Volksztg“ donosząc o tem, zauważa, że w Anglii muzyka polska cieszy się obecnie wielkiem wzięciem.

Święto narodowe w Belgii. „Dz. Berl.“ pisze: W dniu 21 lipca ludność Brukseli obchodziła coroczne belgijskie święto narodowe przez dobrowolne zamknięcie wszystkich składów i zapuszczenie okiennic w mieście.

Szpiegowie w katakumbach. Korespondent dziennika angielskiego, bawiący obecnie w Rzymie zaalarmował swych czytelników wiadomością o szpiegach niemieckich... pod Rzymem. Donosi on, że w Rzymie panuje wielkie zaniepokojenie czy szpiegowie niemieccy i austryaccy nie poukrywali się w katakumbach, które ciągną się za Rzymem na długość kilku kilometrów...

Prawie wszystkie poszukiwania w katakumbach, w ciągu szeregu lat odbywały się pod kierunkiem uczonych niemieckich. W katakumbie, noszącej nazwę S. Sebastian, jeszcze przed miesiącem Niemcy dokonali przekopów. Katakumba ta leży niedaleko miejscowości, posiadającej wielkie znaczenie strategiczne.

Jadłospis dla ryb. Berliński „Vorwaerts“ przedrukowuje następujący ustęp ze sprawozdania „N. Fr. Presse“ o stratach marynarki włoskiej:

„Ryby, homary i pająki morskie w Adryatyku nie miały dawno tak dobrych czasów, jak obecnie. W południowym Adryatyku spożyły prawie całą załogę „Leona Gambetty“. Mieszkańcy Adryatyku środkowego znaleźli utrzymanie, dzięki Włochom, których nie mogliśmy uratować ze statku „Turbina“, zaś w Adryatyku północnym mieszkańcy morza mają przed sobą stół coraz to obficiej zastawiony. Do łodzi podwodnej „Meduza“ przyłączył się obecnie pancerny krążownik „Amalfi“. Kolekcya wzorów, która ograniczała się dotychczas do „drobiazgów marynarskich“, otrzymała w ten sposób ważny przyrost. Coraz to bardziej gorzkim staje się Adryatyk, którego dno pokrywa się popękanymi kadłubami włoskich okrętów i nad którego niebieską przestrzenią sunie zaduch gnijących wyswobodzicieli z wyżyny Karstu“.

„Vorwaerts“ zaopatrza ten malowniczy opis dłuższym komentarzem, zajmując się smakiem i ludzkością jego treści.

NEKROLOGIA.

† **Śp. z Dzierżykraj-Morawskich Ludwikowa hr. Broel-Platerowa,** matka Konstantego hr. Platera, członka Komitetu Obywatelskiego w Warszawie, zmarła w Królestwie w początkach lipca br.

Zawiadomienia i komunikaty.

Uczniowie gimnazyum św. Anny, którzy zostają w Krakowie, zgromadzą się w piątek 30 lipca w filii gimnazyum św. Jacka, ul. Starowiślna l. 48, o godzinie pół do 10 przedpołudniem w swoich klasach.

Seminaryum nauczycielskie męskie w Starym Sączu. Regularne wpisy do klasy przygotowawczej i na kursa rozpoczną się w c. k. Seminaryum naucz. męsk. w Starym Sączu z dniem 25 lipca i trwać będą do końca sierpnia b. r. Zgłaszać się należy w kancelaryi dyrektora od 9—11 przedpołudniem.

W sprawie samopomocy nauczycielskiej. Wśród wszystkich urzędników państwowych czy krajowych nauczycielstwo ludowe w Galicyi odczuło wojnę najdotkliwiej. Na posterunkach swych wytrwało do ostatniej chwili i uchodząc przed inwazyą, nie zdołało niczego ze sobą zabrać, a nadto emigrowało z kraju za grosz własny, pozbawione t. zw. dodatków ewakuacyjnych na mieszkanie. Nadto nauczycielstwo za swoją pracę na uchodźtwie, nie pobierało żadnych specyalnych dodatków, gdy tymczasem wszyscy publiczni funkcyonaryusze państwowi poza nauczycielstwem otrzymywali dodatki z tytułu urzędowania. Zważywszy materyalne wyposażenie nauczycielstwa przed wojną, otrzyma się przykry obraz nędzy tej wielkiej rzeszy pracowników na niwie oświatowej, gdyż dotychczasowa pomoc Rady szkolnej krajowej w formie zapomóg wojennych od 60 K do 80 K nędzy usunąć nie mogła. Teraz zaczyna się powrót gorączkowy do kraju, a tu w domu z wielkim zazwyczaj wysiłkiem zdobyte urządzenia domowe przestały istnieć. Ile to rodzin nauczycielskich zastanie gołe ściany mieszkania. Według informacyj otrzymanych przez Komitet nauczycielski w Morawskiej Ostrawie Rada szkolna krajowa czyni już starania u rządu celem wydobycia funduszu na pomoc dla zrujnowanego nauczycielstwa ludowego, ale skutek tych zabiegów nie da się jeszcze przewidzieć. Równorzędne zabiegi ze strony samego nauczycielstwa mogłyby sprawę przyspieszyć. Wskazaną jest więc samopomoc własna, gdyż jest to bezsprzecznie oparcie najpewniejsze. Tak poważna rzesza polskiego nauczycielstwa ludowego, jaka jest w Galicyi, może nawet w trudnych warunkach finansowych, jakie nastąpią prawdopodobnie po wojnie, stworzyć swoją własną samopomoc finansową w formie krajowej kooperatywy oszczędnościowo-kredytowej, podzielonej na filie lokalne w większych miastach prowincyonalnych. Nauczycielska kasa zaliczek i oszczędności, oparta o jakąś większą instytucyę finansową w kraju, a choćby i bez tego oparcia, może nauczycielstwu w razie koniecznej potrzeby przyjść najpewniej z pomocą w formie taniego i wygodnego kredytu.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa. „Szalona dziewczyna“.
Czwartek. „Książątko“.
Sobota. „Walka motyli“, komedya Sudermana.
Niedziela popołudniu. „Wielka Katarzyna“.
Niedziela wieczór. „Dwa dni szczęścia“, krotochwila w 4 aktach Schönthana i Kadelburga.
Wtorek. „Walka motyli“.
Środa. „Szalona dziewczyna“.
Czwartek. „Dwa dni szczęścia“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek 29 lipca o pół do 8 wieczorem „Królowa Przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego“ występ J. Solnickiego.

Sobota o pół do 8 wieczorem wodewil „Królowa Przedmieścia“ występ J. Solnickiego.

Niedziela po południu o pół do 4 „Kopciuszek“ widowisko sceniczne w 8 obrazach.

Niedziela wieczorem o godz pół do 8 „Królowa Przedmieścia“ występ J. Solnickiego w roli Antka.

Wiadomości gospodarcze.

Polski Bank Budowlany. Zarząd Stow. przemysłowców budowlanych, jak donosi „Kuryer Warszawski“ opracował wspólnie ze specyalistami statut dla „Polskiego Banku Budowlanego“ z prawem eskontu wszelkich należytości budowlanych, wekslowych, hipotecznych, książkowych, z tytułu umów etc.

Z Częstochowy. Oryginalną fabrykę cukierków wykryły w tych dniach władze częstochowskie, jak donosi „Dz. Śl.“ fabryka ta, prowadzona potajemnie przez Natana Brechnera, przetwarzała materyały takie, jak trociny dębowe, kelj stolarski oraz różne trujące farby anilinowe. Brechner został aresztowany.

Plan jazdy specyalnych wagonów do przewozu maszyn i narzędzi rolniczych, które zgodnie z rozporządzeniem c. k. Ministerstwa kolei z dnia 2 lipca l. 24.627 mają kursować między Wiedniem a Przemyślem, będzie wkrótce ogłoszony. Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, obecnie Kraków, pl. Szczepański 8, wzywa niniejszem rolników, aby przygotowali do wysyłki swoje maszyny wymagające naprawy w fabrykach, by natychmiast po ogłoszeniu tego planu jazdy mogli korzystać z wagonów przeznaczonych na cel wymieniony.

Ofenzywa w odcinku Narwi.

Przełamanie linii Narwi przeniosło chwilowo punkt ciężkości działań operacyjnych z terenu południowego Królestwa, na front północny.

Rosyanie, w słusznej ocenie ujemnych następstw dalszego posuwania się Niemców na południu od Narwi w kierunku Bugu, zerwali się do silnej kontrofenzywy, którą wykonali z linii Serock—Gorowo, a więc na froncie długim około 60 km. Rozpiętość tego frontu wskazuje, iż atak wykonany był ze znacznemi siłami, które Rosyanie, wykorzystując swe linie komunikacyjne wewnętrzne, ściągnęli z innych frontów.

Atak rosyjski został odparty ze znacznemi dla Rosyan stratami, a zarazem lewa grupa niemieckiej armii narewskiej, na południe i południowy wschód od Rożan, uczyniła obrót w kierunku wschodnim.

W ten sposób akcya niemiecka na lewym brzegu Narwi rozpada się na dwie operacye. Podczas gdy prawa grupa armii narewskiej, a mianowicie grupa gen. Gallwitza, okrąża swem prawem skrzydłem warszawsko-modlińską grupę twierdz, zaś lewem skrzydłem przedziera się na południe ku Bugowi, grupa gen. Scholtza, prąc w kierunku wschodnim, zdąża na tyły Ostrołęki i Łomży, ku Białostokowi i ku najbliższemu punktowi drogi żelaznej Warszawa—Petersburg.

W ten sposób przy dalszych postępach grupy Scholtza, rosyjska linia środkowej Narwi, tudzież linia Biebrzy stanie się bezpośrednio zagrożoną.

Niespodziewany ten obrót, przypomina znany manewr Mackensena na terenie galicyjskim gdy po okresie walk o Lwów, armia Mackensena uczyniła niespodziewany dla Rosyan obrót z kierunku wschodniego ku północy.

Na froncie między Wisłą a Bugiem skrajne prawe skrzydło posuwa się stale ku Chełmowi. Biuletyn niemiecki, donosząc o zajęciu kilku miejscowości na północ od Hrubieszowa, — przyczem wzięto do niewoli 4000 jeńców — nie wymienia tych miejscowości. Natomiast komunikat rosyjski mówiąc o walkach na linii Wojsławice — Horodło, stwierdza, że wojska sprzymierzone, dochodząc do Horodła, posunęły się już około 15 km. na północ od Hrubieszowa.

Na Żmudzi i w Kurlandyi wojska niemieckie według zgodnych komunikatów niemieckich i rosyjskich postępują na wschód.

Nad Bugiem armia gen. Boehm-Ermollego ma do zaznaczenia poważny sukces przez wzięcie wzgórza koło Sokala i zabranie znacznej ilości (3000) jeńców.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów jeneralnych.

Rosya. Bez daty. W kierunku Mitawy żadna istotna zmiana. Na szosie Szawelskiej postąpił nieprzyjaciel nieco w kierunku Poniewieża. W tej okolicy jak i nad potokiem Ławna d. 24. walczono. Nad Narwią atakował nieprzyjaciel w nocy i rano d. 24. kilka razy wzdłuż wschodniego brzegu Pissy w okolicy Serwatki, ale bez skutku i wśród wielkich strat. W odcinku Ostrołęka—Rożany odparliśmy nieprzyjaciela, który usiłował przekroczyć Narew w kilku miejscach. W odcinku Rożany—Pułtusk udało się nieprzyjacielowi d. 24. część swych wojsk przeprowadzić na prawy brzeg Narwi i tam się silnie usadowić. Wzdłuż Wisły wykonał nieprzyjaciel d. 24. kilka bezskutecznych ataków w kierunku Piaseczna. Między Wisłą a Bugiem została nieprzyjacielska ofenzywa przez nasze kontrataki zatrzymaną. W okolicy Hrubieszowa wykonał nieprzyjaciel w nocy d. 24. i następnego dnia ataki na front Wojsławice—Horodło, które jednak nasze wojska odparły.

Nad Bugiem, Złotą Lipą i Dniestrem nie zaszły żadne wydarzenia, z wyjątkiem koło wsi Dobrotwór, gdzie rozwinęły się krwawe walki. Usiłowania nieprzyjaciela celem usadowienia się na prawym brzegu Bugu nie udały się.

Niszczenie zbiorów w Królestwie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg.“ donosi z Petersburga iż gubernator warszawski wydał rozkaz, aby cały tegoroczny zbiór zboża w przeciągu 3 dni został zebrany. Oddziały wojsk stojące między Grojcem a Błoniami otrzymały rozkaz spalenia nie zebranych w tym terminie zbóż.

Zniszczenie zakładów żyrardowskich.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi, iż Rosyanie przed odwrotem swym pod Warszawę, zniszczyli zupełnie wielkie zakłady przemysłowe (przędzalnie) w Żyrardowie. Budynki fabryczne zostały wysadzone w powietrze.

Warszawa będzie broniona.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Birżewija Wiedomosti“ piszą, że sztab rosyjski nie zarządzi opróżnienia Warszawy, lecz będzie jej bronił. Bez walki Warszawa nie będzie oddana. Jedynie pewna część ludności cywilnej została usunięta, celem przygotowania twierdzy do oblężenia.

Posiłki rosyjskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit“ donosi z Hagi, iż wedle londyńskiego „Daily News“, z Petersburga i Moskwy odchodzą ciągle rosyjskie posiłki do Białegostoku, Brześcia litewskiego i Dęblina. Posiłki te, rzucone na wspomniany odcinek, mają wynosić 120.000 ludzi.

Francuskie nadzieje.

Genewa. (Tel. pryw.) Paryski „Temps“ pisze, że nie można przewidzieć, jaki będzie koniec obecnej wielkiej bitwy w Królestwie. Rosyanie będą bronić linii Modlina, Warszawy i Dęblina, z wielkim wysiłkiem, jednak nie za wszelką cenę. Warszawa stanowi w rosyjskim froncie wyskok, któremu zagrażają kleszcze Mackensena i Hindenburga. Odwrót generalissimusa zmierza do tego, aby uderzeniu sprzymierzonych przeciwstawić solidną linię obronną. Strategia jego wynika z konieczności zachowania swych sił nienaruszonych, aby później, z chwilą ofenzywy, fala mogła znowu rozlać się. Warszawa będzie prawdopodobnie broniona tylko w tym celu, aby powstrzymać napór sprzymierzonych. Generalissimus nie poświęci żadnej armii dla utrzymania Warszawy, tak jak nie uczynił tego dla utrzymania Lwowa i Przemyśla.

Włosi o walkach nad Narwią.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg.“ przynosi głosy prasy włoskiej o przełamaniu frontu Narwi. „Secolo“ pisze krótko, iż utrata Pułtuska i Rożan oznacza dla Rosyan ciężką stratę i może zmusić ich do do opuszczenia odcinka Modlin—Wyszków.

„Corriere della Sera“ mówi, że nad Narwią nie został wybity tylko klin, lecz zrobiony wyłom, przez który mogą wedrzeć się według taktyki napoleońskiej 3 korpusy i całe masy artyleryi. Upadek Ostrołęki otworzy Niemcom czwartą drogę do Warszawy. Rosyanie mają wprawdzie silną linię obronną nad Bugiem, jednak nie wiadomo, czy znajdą dostateczną siłę oporu.

Obawy o Rygę.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ streszcza wywody angielskiego pisma „Ekonomist“, które wyraża obawy z powodu podsuwania się wojsk niemieckich pod Rygę. Marsz ten uważa ono za ważniejszy niż atak na Warszawę. Ryga ma 200 fabryk z 30.000 robotników, jest niezmiernie ważną dla fabrykacyi amunicyi, wyrobu łodzi itd. Niemcy mogliby w razie powodzenia ataku na Rygę zająć linię prostą od Lwowa do Rygi i umocnić się na niej, aby następnie wstrzymać dalszy pochód. Ryga i Warszawa podległyby naturalnie kontrybucyom w naturze i w pieniądzach. Droga z Rygi do Petersburga ma 350 km. i zwycięzka armia niemiecka mogłaby posunąć się daleko ku północy, chociaż trudności byłyby wielkie.

Warszawa—Konstantynopol.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Daily News“ przypuszcza, że ofenzywa sprzymierzonych na Warszawę ma na celu odciążenie Turcyi w Dardanelach. Możliwą jest rzeczą, że Warszawa padnie, niemniej jednak upadek Konstantynopola będzie miał dużo większe znaczenie niż Warszawy. Na razie jednak—pisze „Daily News“—Konstantynopol jest dobrze broniony.

W przededniu wojny włosko-tureckiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi, iż znany polityk i poseł włoski Torre zamieszcza w „Corriere della Sera“ artykuł wstępny, o rzekomym złamaniu ze strony Turcyi traktatu pokojowego w Lozannie. Artykuł ten jest przygrywką do wypowiedzenia wojny Turcyi i zawiera wątpliwej wartości rewelacye co do wspierania przez Turcyę trypolitańskich powstańców.

Serbskie plany wojenne.

Lugano. (Tel. pryw.) Magrini, korespondent „Secola“ donosi z serbskiej kwatery wojennej: Z chwilą odzyskania Belgradu w grudniu ubiegłego roku, wojna właściwie ustała. Od tego czasu armia serbska została zreorganizowana. Francuzi i Anglicy dostarczyli sporo artyleryi, amunicyi i innych środków technicznych. Granicy strzegą aeroplany francuskie, zaś Belgradu 6 ciężkich bateryj, otrzymanych po dwie od trójporozumienia. Armia liczy obecnie 230.000 ludzi doskonale uzbrojonych.

Ofenzywy serbskiej — według Magriniego — nie należy się spodziewać. Serbski front jest zanadto izolowany, a trudności zbyt wielkie. Klęski rosyjskie oddziałały ochładzająco, również stanowisko Bułgaryi jest groźne. Nie mniej wojska austro-węgierskie umocniły granicę tak silnie, że uderzenie nie jest łatwem. Akcyi serbskiej możnaby się spodziewać, gdyby Rosyanie przekroczyli Karpaty, lub uczynili znaczne postępy.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 27 lipca 1915.

Układ bułgarsko-turecki.

Amsterdam. (Tel. pryw.) „Times“ donosi z Sofii, że w d. 22 b. m. przyszedł do skutku w Konstantynopolu układ turecko-bułgarski, mocą którego cały prawy brzeg Maricy, wraz z prowadzącą do Dedeagaczu linią kolejową, został ustąpiony Bułgaryi. „Times“ dodaje, że układ ten nie nakłada na żadną ze stron jakichkolwiek politycznych zobowiązań (?).

Amerykańska neutralność.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ powtarza za „Independence Belge“ wiadomość o olbrzymich zamówieniach francusko-angielskich w Ameryce. Mają one wynosić 1000 aeroplanów, miliard nabojów i trzy miliony karabinów. Konie w całych masach transportuje się do Europy. Jeśli tak dalej pójdzie, wkrótce cały zapas złota „entente“ znajdzie się w Ameryce.

Jeszcze dwa lata wojny.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Polit. Korr.“ „Times“ pisze, iż nie należy oddawać się złudzeniom co do bliskiego pokoju, gdyż rozstrzygające zwycięstwo Czwórporozumienia może dopiero po dwóch latach nastąpić, przyczem początku zwycięskiej ofenzywy, należy oczekiwać najprędzej za 9 miesięcy.

Zagrożenie Trypolisu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi, iż według „Secolo“ zbuntowani Arabowie stoją już u bram Trypolisu. Wśród mieszkańców Trypolisu panuje panika. Europejczycy opuszczają miasto.

Po zamknięciu numeru.

Przegląd pospolitaków od 43—50 lat liczących rozpocznie się w okręgu starostwa krakowskiego w dniu 3 sierpnia i potrwa do 14 sierpnia. Następnie odbędzie się przegląd pospolitaków z powiatu podgórskiego, który potrwa od 14 do 21 sierpnia. W mieście Krakowie odbędzie się przegląd w czasie od 23 sierpnia do 25 września.

Komisye asenterunkowe urzędować będą we wszystkie dni powszednie z wyjątkiem niedziel i świąt oraz dnia 18 sierpnia jako dnia urodzin cesarskich.

Do przeglądu — jak nas informują — powołane zostaną najpierw starsze roczniki pospolitaków.

Konferencya w sprawie dzielnicy Zakrzówek. W Magistracie krakowskim odbędzie się dziś konferencya w sprawie, do którego okręgu skarbowo-egzekucyjnego należeć ma dzielnica Zakrzówek. Przy ustalaniu bowiem terytoryalnego zakresu działania poszczególnych władz i urzędów, z okazyi przyłączenia Podgórza do Krakowa, dzielnicę Zakrzówek przyłączono do okręgu sądu powiatowego i urzędu podatkowego dzielnicy Podgórze, natomiast nieprzyłączono tej dzielnicy do okręgu filii Magistratu w Podgórzu, skutkiem czego ściąganie egzekucyjne wszelkich podatków i opłat dokonuje dotychczas Wydział skarbowy Magistratu krakowskiego. Dzisiejsza konferencya ma ustalić, czy dzielnica Zakrzówek ma być przydzielona kompetencyi filii Magistratu w Podgórzu w zakresie skarbowo-egzekucyjnym, czy też pozostać ma stan dotychczasowy. W konferencyi dzisiejszej, oprócz przedstawicieli Magistratu, uczestniczą imien. skarbu państwa radca dworu Dr Skwarczyński i star. radca Kurek.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dzisiejszej nocy na stacyi kolejowej w Krakowie. Mianowicie z pociągu na posadzkę wypadł żołnierz niemiecki, przyczem doznał złamania szczęki. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Książę Jerzy Lubomirski z Przeworska. Hr. Tadeuszowie Dzieduszyccy z Gorlic. Hr. Henryk Konarski z Grochowiec, H. Anna Lago z Grochowiec, Dr Tadeusz Chrząszczewski z Brzeska. Dyr. Józef Nowakowski z Bochni, Mila Broch z Berna, Zygmunt Chrzanowski z Łukówki (Królestwo Polskie), Pompeusz Wolff z Tryestu, Ryszard Poche z Wiednia, Ferdynand Schmidt z Berna, Edward Krzyżanowski z Mogilnicy, Otto Karóly z Budapesztu, Jerzy Rheibaben ze Znaimu, Karolowie Pichlerowie ze Lwowa, Paweł Czabłowski z Grudziąża (W. Ks. Poznańskie), X. Dr Józef Pólka z Budapesztu, Leonia Gruszewska z Grudziąża.

OBWIESZCZENIE.

Gmina m. Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na rewizyę i ewentualną wymianę nitów i części konstrukcyjnych, odczyszczenie i pomalowanie mostu żelaznego drogowego łączącego Dębniki z Krakowem. Oferty pisemne, opatrzone marką na jedną Koronę w opieczętowanej kopercie należy składać najpóźniej do 7-go sierpnia 1915 r. do godziny 12-ej w południe w Biurze Budownictwa m. Oddział drogowy.

Warunki ogółowe i szczegółowe, w których jest określona wysokość wadyum i kaucyi, przeglądać można w Budownictwie m. Oddział drogowy III. piętro drzwi Nr. 2 w godzinach między 11-ą a 1-ą w południe.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa.

Skórzane odpadki

branzlowe tercynowe i juchtowe mniejsze zdatne do użytku szewskiego tanio do sprzedania w większych ilościach, trzy gatunki równocześnie.

Szewskich robotników

prowincyonalnych, pracowitych, trzeźwych potrzeba zaraz do wyrobu obuwia wojskowego.

Zgłoszenia pisemne: Fabryka obuwia dla c. i k. Armii Łobzów ad Kraków.

KSIĘGARNIA POLSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska 3, dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żurnale z możliwą szybkością

Pożyczek

osobistych dla osób wszystkich zawodów (także dla Pań) na dogodnych warunkach i za upłatą w ratach, jakoteż pożyczek na hipotekę, udziela się szybko i dyskretnie. Zgłoszenia pod: „Coulant 22" Haasenstein & Vogler, Praga — ul. Ferdynanda 24.

Kupuję

używane meble różnego rodzaju w dobrym stanie, fortepiany krótkie, pianina, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia i t. d. Zgłoszenia w Admin. „Głosu Narodu".

Do wynajęcia

3 pokoje słoneczne, przedpokój względnie kuchnia, wysoki parter, ul. Wolska. Wiadomość: **Dunajewskiego 9, Krakowskie Biuro ogłoszeń.**

Kantorzystka

biegła w rachunkach i pracach biurowych, zupełnie samodzielnie korespondująca w języku niemieckim i polskim, religii katolickiej znajdzie umieszczenie w pierwszorzędnej firmie handlowej. Oferty własnoręcznie pisane w języku polskim i niemieckim wraz z fotografią i podaniem warunków składać w Administracyi „Głosu Narodu" pod „Kantorzystka".

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.**

Technik-dentysta

młody, zdolny, wolny od wojska, znający dobrze roboty kauczukowe i metalowe poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia M. M. do administracyi „Głosu Narodu".

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał

Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal.

Przy większem zamówieniu stosowny opust

Do nabycia:

Administrace časopisu

„RUŽE DOMINIKANSKA"

Praha l. 234.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu"

HOTEL POLLERA

W KRAKOWIE

vis à vis Teatru miejskiego,

w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.

W hotelu znakomita restauracya.

NOWE WYDAWNICTWA!

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.

staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej"

wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

: SZCZAWNICA W GALICYI :

Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,

nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki. Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej, przyjmuje Zarząd Dóbr I. Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, naftę, olcje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!

Lampki i bateryе elektryczne, kartki polowe, przybory do pisania i rysowania poleca po cenach niskich

Z. Ziembicki Kraków

Plac Maryacki L. 2.

Kilkanaście obrazów znanych malarzy polskich okazyjnie do nabycia

---

1) **Żywot Chwalebnego Sługi Bożego**

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego **CENA 3 KORONY.**

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1

Em. Jac. Friedmann & Bracia

Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

Obiady

z 3-ch dań w porcyach obfitych po 1 kor. 40 h. oraz kawę, herbatę i kolacye wydaje kuchnia domowa od 12—3-ciej, w abonamencie opust. **Kraków, ulica Podwale l. 3, parter.**

Służący

z dobrego domu poszukuje zajęcia od 1 sierpnia. — Łaskawe zgłoszenia: ul. Jabłonowskich 16 w oficynie Wojciech Magda.

Psa myśliwskiego

małego zgrabnego w 2—3 polu, tylko dobrze wytresowanego na ptactwo i zwierzynę, kupię zaraz za przystępną cenę.

Łaskawe zgłoszenia Jan Szołajski Kraków — Poste-restante za okazaniem legitymacyi.

Poszukuje się od 1 sierpnia

klucznicy do gospodarstwa wiejskiego,

którąby była **dobrą kucharką**

oraz lokaja

na wikt lub ordynaryę. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw A. Uznańska. Czudec.

Już nadszedł do

CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Spółki handlowej

(drobnych kupców)

ul. Jagiellońska L. 9

świeży transport masła duńskiego i jaj górkich; codziennie do nabycia mleko słodkie i kwaśne. — Ceny niskie.

Skład fabryczny opatrunków chirurgicznych „VIS"

M L. Dobrowolskiego

znajduje się obecnie w drogueryi pod »Kometą« przy ul. Lubicz L. 5 w Krakowie.

Poszukuję od 1 sierpnia b. r.

stróżki

młodszej, samej lub zamężnej, bezdzietnej, umiejącej prać, prasować i obsłużyć gospodarzy (dwie osoby). Teraźniejsza stróżka opuszcza miejsce po 7-letniem pobycie. Zgłoszenia ul. Kurniki 7, oficyna, I piętro.

Pracownia

rzeźbiarsko-pozłotnicza Aleksandra Skoczka

w Nowym Sączu

ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe.** Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Kupujemy pneumatyki

automobilowe tak nowe jak i używane po najwyższych cenach.

O oferty uprasza się.

Wdowa

w średnim wieku, inteligentna, bezdzietna, znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje zajęcia. Zgłoszenia list. pod J. G. 40 przyjmuje administracya „Głosu Narodu".

Nauczycielka

potrzebna na czas wakacyj na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazyum realnego — **M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.**

Staruszka

78-letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

Pracownia wyrobów bronzowniczych

firmy:

PIOTR SEIP

Aleja Mickiewicza L. 29,

Skład wyrobów gotowych Floryańska 18 — poleca swoje wyroby kościelne i galanteryjne. Podejmuje się wszelkich robót w zakres bronzownictwa wchodzących, zarazem uskutecznia złocenia i srebrzenia w ogniu, wszelkie reperacye szybko i sumiennie.

Najlepszy prezent

dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami"** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów.

Każdy żołnierz, wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal.,

z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

nabyła ostatnie egzemplarze bardzo cennego dzieła p. t.

WYBÓR NAUK

na uroczystości Najśw. Maryi Panny

z dzieł i rękopisów słynnych kaznodziejów zebranych i opracowanych przez X. K.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **koron 8·50.**

Prywatne gimnazyum realne

W ZAKOPANEM

z prawami szkół publicznych dla klas I – VI

otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I - VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.

W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. – Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie".

Zupa kartoflana „HE-KA"

jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert i Wenzl.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny

Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookoła brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

:: Najsł. Serca Pana Jezusa ::

CENA 500 KORON.

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JÓZEFA — Cena 500 Koron.

Jeszcze na składzie 300 sztuk

PNEUMATYKÓW

automobilowych różnych rozmiarów

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S.	**Cholera,** jej istota i zwalczanie	20 h.
—	**Dysenterya**	20 h.
—	**Tyfus** plamisty i brzuszny	20 h.
—	**Desinfekcya**	10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska 1).

Sporządzenia wykazów

ŚWIADCZEŃ WOJENNYCH

oraz spisów

szkód wojennych

w Krakowie i na prowincyi

podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.

Wiadomość w kancelaryi adwokata

Dra Juliana GERTLERA

w Krakowie, ul. Floryańska 33

wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

WILLE Specyalne

ogrodowe z komf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazyjnie do nabycia przez:

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chądzyńskiego — **Aleja Mickiewicza 17.** (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż **100 mieszkań letnich, taksa 2 korony.**

LEOPOLD WEISZ

I SKA, BUDAPESZT IX., HENTES-UTCA 17.

(naprzeciw miejskiej rzezni trzody chlewnej).

Skład smalcu, słoniny, salami en-gros

polecają powyższe produkta w najlepszych gatunkach po najtańszym kursie dziennym - na żądanie służymy cennikiem.

RESTAURACYA Antoniego Wójcika

przy ul. Siennej l. 6, wydaje

OBIADY

z trzech dań do wyboru

przyrządzone zdrowo i smacznie

za 1 K 30 h.

Chłopiec

zamiejscowy z ukończoną trzecią gimnazyalną lub trzecią wydziałową znajdzie umieszczenie jako praktykant w domu handlowym pod firmą I. FEDEROWICZ w Krakowie.

Potrzebny zaraz

ORGANISTA

któryby zarazem sprawował urząd pisarza gminnego. Warunki bardzo korzystne.

Zarząd Kościoła w Skotnikach, p. Koblerzyn koło Krakowa.

Zdolna nauczycielka

z dobremi kwalifikacyami poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod Nauczycielka do Adm. „Głosu Narodu".

Polowanie

większe w pobliżu rozległych lasów, obfitujące w grubsze ptactwo i zwierzynę, blisko Krakowa z dogodną komunikacyą kolejową zaraz nabędę.

Łaskawe zgłoszenia pod Franciszek Lusina — Poste-restante Ołomuniec I za okazaniem przepustki.

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest

Ekstrakt orzechowy

JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1·20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Maturzystka

seminaryum naucz. poszukuje korepetycyi na czas wakacyjny na wieś. Zgłoszenia pod „Maturzystka" w Administracyi „Głosu Narodu".

MŁYNKI

różnej wielkości

do mielenia zboża

na motor, jak również ręczne

wyrabia

Pracownia Ślusarska LUDWIKA GÓRKI KRAKÓW

ul. Czarnowiejska l. 17.

Wiadomości o zaginionych.

Zgłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI SULCZEWSKI

Pogwizdów p. Żabno — prosi o wiadomość o swym synu Feliksie Sulczewskim, saperze 3 kompanii Nr 10 w Przemyślu. Kto kolwiekby coś wiedział o nim raczy donieść pod powyższym adresem.

MRÓZ MIKOŁAJ

Chorąży 19 p. p. obr. kraj., obecnie w niewoli w Astrachaniu, gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depeszować pod adr. M. M. oficer austryacki — Astrachań — Wojennomu plennomu naczalstwu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. [illegible] — Redaktor odpowiedzialny: [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.